

O ODPOWIEDZIALNOŚCI NAUKOWCÓW

Prof. Zbigniew Wierzbicki, współautor ostatniego Raportu o stanie środowiska w Polsce, opublikował w „Trybunie Ludu” (nr z 11 VIII 1981 r.) artykuł na temat mechanizmów powstawania naukowych ekspertyz i opinii przygotowywanych w poprzednich latach do celów decyzyjnych przy projektowaniu nowych inwestycji przemysłowych, budowlanych itp. Autor bardzo silnie podkreśla, że za każdą decyzją kryją się ludzie i od ich uczciwości i odpowiedzialności zależało niejednokrotnie to wszystko, czego dzisiaj największym nawet wysiłkiem naprawić nie sposób.

(...) Problemy związane z ekspertyzami, których dziś bronią już tylko autorzy, były poruszane w czasie dyskusji jaka toczyła się na forum IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Wydaje się, że warto poświęcić tym sprawom więcej uwagi. Wymagają one rozwiązania nie tylko ze względu na aktywizację sił społecznych kraju, ale rów-

niez, a raczej przede wszystkim, w celu uniknięcia w przyszłości błędnych decyzji (...)

Nie chodzi mi tu o ściganie winnych i postawienie ich pod pręgierzem opinii publicznej lub nawet przed sądem, choć być może uchroniłoby to nas przed kolejnymi katastrofami ekologicznymi. Istotne jest tylko jaki był mechanizm powstania ekspertyz sprzecznych z interesem społecznym i jak można by im w przyszłości zapobiegać.

Zapewne część z tych fałszywych ekspertyz powstała w dobrej wierze, a ich rozmiękanie się z rzeczywistością jest spowodowane niedoskonałością metod badawczych lub nieprawdziwymi danymi statystycznymi. W obu tych przypadkach nie zamierzam usprawiedliwiać ekspertów. Zwykła uczciwość nakazuje, aby naukowiec świadom niedoskonałości swego warsztatu po prostu zrzekł się obowiązków, którym nie jest w stanie podołać.

Istnieją także sytuacje, gdy rzetelne ekspertyzy obwarowały decyzje lokalizacyjne warunkami dotyczącymi przedsięwzięć z zakresu ochrony środowiska. Zaniechanie budowy oczyszczalni lub instalowania elektrofiltrów przez inwestora, prowadzące do degradacji przyrody nie mogą, rzecz jasna, obciążać naukowców pozytywnie opiniujących decyzje o budowie zakładów przemysłowych.

Wśród ekspertyz dotyczących przedsięwzięć gospodarczych, które dziś uznajemy za błędne, jest wiele ocen pisanych „pod oczekiwania zamawiającego”. Trzeba zdać sobie sprawę z faktu, że w wielu wypadkach ekspertyza nie miała charakteru konsultacji, od której uzależnione było stanowisko decydentów. Decyzje władz były podejmowane a priori, a zadaniem naukowców, było tylko ich uzasadnienie (...)

Gdy dziś odkrywamy kulisy decyzji o lokalizacji Huty Katowice czy przeprowadzeniu szerokotorowej linii kolejowej przez Roztoczański Park Narodowy, nikt nie pamięta o dziesiątkach czy nawet setkach drobnych spraw jak np. błędne lokalizacje wielkoprzemysłowych ferm lub uciążliwego przemysłu będące kiedyś ambicją władz terenowych.

Dlaczego naukowcy zgadzali się na sporządzanie takich „ekspertyz na zamówienie”? Przyczyn tego stanu rzeczy można by szukać w wysokim wynagrodzeniu oferowanym przez zlecającego wykonanie opinii. Zdaję sobie sprawę, że jest to ciężki zarzut przekupności środowiska naukowego, ale przecież i w nim, jak w każdej społeczności, są jednostki ulegające pokusom (...)

Trzeba zdać sobie sprawę także z faktu, iż w gronie wybitnych specjalistów o bogatym dorobku naukowym i dużych zasługach dla nauki są i tacy, którym tytuły nadano awansem. Teraz starają się odwdziżyć za nobilitację. W swoim środowisku nie cieszą się uznaniem, a mimo to niewiele mówi się o weryfikacji nadanych im tytułów. Myślę, że odsunięcie ich od opiniowania decyzji gospodarczych byłoby słusznym rozwiązaniem (...)

Od naukowca wymaga się, aby zawsze postępował zgodnie z aktualnym poziomem wiedzy i ze swoim sumieniem. Zawsze przecież istniała możliwość zrzeczenia się wykonania ekspertyzy.

Nie pamiętam, by ktokolwiek był szykowany za to, że odmówił udziału w przygotowywaniu uzasadnienia dla takich decyzji gospodarczych, które godziłyby w naturalne środowisko i przez to były sprzeczne ze społecznym interesem. Odmowa — co najwyżej, groziła wykluczeniem z grona naukowców, którym w przyszłości powierzano by podobne zadania. Ucierpiałby na tym stan posiadania, ale ocalałoby przynajmniej dobre imię i środowisko (...)

Równocześnie z ekspertyzami „uzasadniającymi” powstawały rzetelne i krytyczne

oceny. Jednak opinie niezgodne z wymaganiami zlecniodawców chowano na dno szuflad, by zastąpić je innymi, odpowiadającymi potrzebom decydentów. Archiwa Komitetu „Człowiek i Środowisko” PAN pełne są danych o wielokrotnym zleceniu wykonania ekspertyz po to, aby w końcu znaleźć naukowe uzasadnienie dla forsowanej koncepcji.

Tak było np. z lokalizacją Zakładów Azotowych w Puławach, gdzie nie uwzględniono protestu Instytutu Badawczego Leśnictwa, gospodarza terenu, na który miały oddziaływać zakłady czy też z koncepcją odprowadzania zasolonych wód kopalnianych z Lubelskiego Zagłębia Węglowego do kanałów irygacyjnych Wieprz-Krzna (...) Lista przykładów jest, niestety, bardzo długa.

Jak z tych rozważań wynika, winę za wiele przedsięwzięć gospodarczych, wywierających szkodliwy wpływ na środowisko, ponoszą naukowcy piszący swoje ekspertyzy pod dyktando decydentów, a w wielu przypadkach także władze, które dopuszczały do manipulowania opiniodawcami lub ich ocenami albo lekcewały zawarte w analizach wskazówki dotyczące zabezpieczania środowiska przed dewastacją (...)

Aby uniknąć tendencyjnego dobierania naukowców i wywierania presji na proponowane przez nich rozwiązania, można by powołać niezależne ciało — zespół ekspertów, do którego kierowano by zlecenia na wykonanie ocen, i który ze swego grona sam dobierałby najlepszych specjalistów.

Konieczne jest, aby wyniki prac naukowców z tego grona były poddawane systematycznej ocenie. Może to zapewnić pełna jawność ekspertów i zajmowanego przez nich stanowiska oraz okresowa kontrola ich pracy przez takie forum jak PAN czy Państwowe Rady do Spraw Przyrody lub Środowiska, o ile ich przewodniczącymi nie będą przedstawiciele władz. Naukowcy, którzy opracowują tendencyjne ekspertyzy, powinni być pociągnięci do odpowiedzialności i pozbawieni możliwości przyjmowania zleceń.

Niezmiernie ważne jest, aby w przypadku przedstawienia przez różne środowiska odmiennych ocen decydent nie mógł akceptować dowolnie wybranego rozwiązania. Ostateczne stanowisko powinno być wynikiem kompromisu lub dodatkowej analizy przeprowadzonej na bazie poprzednich opracowań.

Opracowała Maria Szajewska Urbaniec